

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Nowe wędrówki ludów XX wieku rozpoczęte.

Nowe spustoszenia na lądach. — Nowa Hanza wodna w Niemczech. — Stan wojenny w Chinach i sztuczne depeze Roberta do Londynu.

Nowe wędrówki ludów rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu. Wojska wszystkich państw starego i nowego świata wylądowały ze zatoki Morza Żółtego w Azji i posuwają się wprost z Tien Cyn na Peking, stolicę państwa chińskiego, na obronę swych misjonarzy i posłów zagranicznych, których mieszkania spalono w odmęcie ruchu patriotycznego chińskich kulkowców. Wobec trzydziestoletniego zbrojnego pokoju w Europie i oczekiwania powszechnej wojny europejskiej wyłonił się nareszcie punkt zborny całej pstrakaczyny zbrojnej na wschodnim wybrzeżu Azji. Wszystkie państwa wysyłają tam wzmocnienia swych sił wojskowych w przewidywaniu nowej kruszawy cywilizacyjnej, której okresu ani skutków dzisiaj nikt nie zdola przewidzieć.

Równocześnie z rozpoczęciem tych kroków ostrożności i zabobności ujawniła się w strategii wojowania za pomocą niszczenia nowych zdobyczy postępu — kolei żelaznych i telegrafów. W Afryce praktykuje ona się od czasu wybuchu wojny z Boerami. W Azji rozpoczynają od niej swą akcję nieprzyjacielską warkoczowi patrioci. Zda się, jakoby wiek XX rozpoczynał się nową lekcją historyczną dla tych, którzy wynalazków na złe używają. Myśl bowiem poetyczna Franciszka Morawskiego o przeznaczeniu kolei żelaznych nie przyjmie się w pojęciu polityków, dopóki im kosztowne doświadczenia takowej nie wpoją w umysły i serca, iż przeznaczeniem żelaza w szynach kolejowych nie jest bynajmniej rozdawanie, lecz bratanie się narodów. W miarę więc, jak łakomstwo poczyna tych środków używać, zaczyna je niszczyć miłość kraju ojczystego pojedynczych narodów — Boerowie niszcząli koleje na przestrzeni stumilowej, Chińczycy na takż rozniają.

Podczas gdy na lądach odbywa się ta neutralizacja komunikacji pospiesznej, zawija się w starożytne i nowe miasta niemieckie nowa Hanza żegluga. Wedle doniesienia prasy z 15. bm. będą już od 1. października rb. kursowały regularnie co 10 dni parowce linii Hamburgsko-amerykańskiej z Nowego Yorku do Indji Zachodnich. Bremen Lloyd dominuje w żegludze obecnie na indyjskich, chińskich i austrialskich wodach; inne linie tegoż samego miasta na azjatyckich rzekach. Hamburgsko-amerykańska linia dominuje na północy, a Po-

łudniowa Brazylijska na południu.

W Chinach istnieje według ostatnich wiadomości faktycznie stan wojenny, a w Pekingu anarchia. Zagraniczni posłowie są właściwie w chińskiej niewoli i nie mają nadto środków porozumienia się z wódzami sił wojennych, wysłanych na ich obronę. Wojska zagraniczne znajdują się już w pobliżu Pekingu, w którego murach stoi stotyścienna armia chińska, a bramy obsadzone działami najnowszej kalibru i jenerał dowodzący tą siłą, ma mieć rozkaz niewpuszczania zagranicznych wojsk do Pekingu. Część wojska chińskiego złączyła się już z Bokserami.

Zastępcy mocarstw wysłali do chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych żądanie otworzenia bram stolicy zagranicznym wojskom, gdyż w przeciwnym razie wejdą takowe przemocą, lecz żądanie ich pozostawia władze chińskie bez odpowiedzi. Zda się więc, że starcie jest już w toku, a zarazem i niebezpieczeństwo dla posłów zagranicznych, którzy mogą paść bardzo łatwo ofiarą zemsty i fanatyzmu, jak to już los niemieckiego konsula, zamordowanego barona Kettlera stwierdza.

Partyzancki sposób prowadzenia wojny ze strony Boerów okazał się, jak dotąd, jeżeli nie zupełnie skutecznym, to przynajmniej nader chlubnym. Depesze dowodzącego olbrzymią armią jenerała Roberta, były tak sztucznie ułożone, że na powodzenie dopiero w dniach następnych można było z nich liczyć. Gdy jednak takie powodzenie nie nastąpiło, okazało się, że przewanego połączenia z Pretoryą nie zdołał uskutecznić, jak nienawie, że wzięto mu tysiąc niewolników i cofnięto się w góry z bronią i amunicją. Jego zaś własny telegram do Londynu z 15. bm. przynajmniej stracił mniej niż 100 ludzi (zapewne 99 przyp. Red.) skutkiem śmiałego natarcia na centrum bojowego sztyku jenerała Bothy.

Przepowiednie pokoju w Południowej Afryce.

Wobec zbliżającej się nawałnicy w Azji, poczynają się wypogadzać wojenny horyzont w południowej Afryce. Prezydent Wolnego Państwa Oranii, Stein ogłosił proklamację, że państwo to istnieje jeszcze i zwierzchnictwo Wielkiej Brytanii nie uznane. W Londynie zaś krąży wieści o natychmiastowym wysłaniu dywizji jenerała Bullera do Durbaa w Chinach.

WĘDRÓWKI ŻYDÓW Z RUMUNII.

Tysiące Żydów ubogich wychodzi z Rumunii częścią do starej, częścią do nowej ziemi obiecanej — do Palestyny, Galicji i Ameryki. Rumuńscy faraonowie nie tylko im nie wzbraniają, wymarszu za granicę, ale nawet ich za darmo przewożą do niej. Prawdopodobnie wziął rząd rumuński chojnicką aferę pod rozwagę i uznał, iż wśród najuboższej klasy starozakonnego talaństwa najwięcej jest zabobnych, sprawiających od czasu do czasu zaniepokojenie ludności, pośród której żyją, a wstrętem do pracy wszędzie i zawsze się odznaczają.

Pożoga w Tien-Tsin.

We wschodniej części chińskiego portu Tien-Tsin szereg się pożary, wzniesione rozmyślnie. Trzy kościoły angielskie i jeden amerykański spalono w ciągu tygodnia oprócz domów mieszkalnych mieszkańców zagranicznych. Telegraf zniszczony, słupy telegraficzne spalono i nie ma nadziei uskutecznienia rychłego reparacji. Nawet pociąg kolejowy, wiozący żywność i amunicję dla wojska do Lang-Fang, musiał się wrócić z powodu zburzonych torów i mostów. Zamary cesarzowej chińskiej osłonięte jeszcze tajemnicą. Zapoznana się prawdopodobnie z polityką europejską i nauczyła się co innego czynić, jak mówić. Po ważne niepokoje jawią się równocześnie na kilku punktach w znacznej odległości od stolicy; w całym cesarstwie chińskim odbywa się fermentacja groźna. Pomiędzy stolicą, a nadciągającym ku niej wojskom mocarstw zagranicznych stało 10.000 chińskich wojska, które się obecnie rozszło, a połączyło się z Bokserami, czyli inaczej, wczorajsi żołnierze są dzisiaj już Bokserami, za których rząd chiński mniejszą ma odpowiedzialność wobec zagranicy, niż za żołnierzy.

Zbiorowe siły w Kłopotce.

Zbiorowe siły mocarstw, zdążające pod wodzą admirała Seymoura ku stolicy Chin, mają stać pomiędzy Lang-Fang a Yung Lun. Ogromna armia chińska przed nimi i za nimi, burząca wespół z Bokserami tory kolejowe po za nimi. Głód i pragnienie do kuczają tej garstce wojska, gdyż żywności nie może być jest dowód skutkiem zniszczenia torów i mostów. Rozruchy szereg się w dolinie rzeki Yang Tsekiang; w różnych miejscowościach rozlepione plakaty wzywają do wyłączenia przybyszów.

Z chińskiego źródła jest wiadomość, że angielscy marynarze stoczyli kilkogodzinny potyczkę z chińskim wojskiem, z pośród którego miało wielu żołnierzy poleć.

Zdanie rzeczoznawcy J. E. biskupa Alzer o ruchu Bokserów.

Biskup katolicki z południowej części prowincji Shan-Tung i mandaryn drugiej klasy, bawiący obecnie w Moe-dling pod Wiedniem, tłumaczy ruch Bokserów, jako działalność towarzyszywa patriotycznego, mającego w swym gronie wielu wykształconych i znakomitych Chińczyków. Zapytany, czy jego zdaniem zakończy się ten ruch podziemia Chin, odpowiedział "Nie", bo jest to olbrzymie zadanie, do którego potrzebowałyby mocarstwa nadzwyczajnych sił zbrojnych. Rzeczą mocarstw będzie nie dopuścić zupełnego rozbioru państwa, a co się tyczy uspokojenia teraźniejszego ruchu, wystarczyłyby siły mocarstw, jeżeliby jednomyślnie działały. "Twierdzenia gazet, jakoby Bokserzy byli samymi szumowinami chińskiej ludności, są wprost mylne. Ze są między nimi i takie indywi-

dua, rzekł biskup, nie ma wątpliwości, lecz ja wiem dobrze, iż są między nimi najlepszej klasy obywateli, uczeni, mandarynowie i wysocy urzędnicy państwowi. Mówiłem z jednym, stojącym na ich czele, o którym wiem, że jest wysoce wykształconym. A ten powiedział, iż członkowie panującej dynastji są przybyszami i że ich należy napędzić.

Ruch zatem skierowany jest przeciw samej dynastji panującej cesarzowa jest w błędzie, jeżeli sądzi, że takowy skierowany jest tylko przeciw obcemu żywiołowi, zamieszkujejemu w państwie.

Stowarzyszenie to zorganizowało się podczas japońsko-chińskiej wojny w celu zapobieżenia objęciu kontroli nad Chinami ze strony Japonii. Cel ich był więc patriotyczny, lecz niebawem poczęli i Europejczyków mordować. Skarżyłem o to w Pekingu i rząd wysłał na zwalczanie ich jenerała Ju, który, był ich tajnym założycielem i obrońcą sekty. Przedłożył on sprawozdanie, że Bokserzy już nie istnieją i został następnie gubernatorem prowincji Shan-Tung. Zaprotestowaliśmy przed rządem to zamianowanie i odwołano go wprawdzie, ale otrzymał potem wyższe miejsce.

Chińscy urzędnicy w pobliżu mej misji oznajmili mi, iż chętnieby mi bronił, lecz że otrzymali tajne nakazy z Pekingu, aby Bokserom dali spokój. Przed dziesięć miesięcy przybyłem do Pekingu z żądaniem odškodowania za uszkodzenia w moich misjach i spotkałem się z dobrze mi znanym Li Hung Chang, który już jednak nie był na urzędzie. Radził mi przedłożyć mu skargę dygnitarzowi Tsung Li Yamen, ale tylko wtedy, gdy książę Ching przewodniczy".

Z tej więc opinii rzeczoznawcy, który lat 20 był bez przerwy w Chinach widać, iż towarzystwo tajne (Bokserów) ma tajemnice swoje również wobec zagranicy, jak i wobec własnych synów słouca.

Próbka przyszłej zgody mocarstw w działaniu wspólnym przeciw Chinom.

Wobec ujawniającej się dopiero potrzeby wspólnego, zgodnego wystąpienia mocarstw przeciw dziezy azjatyckiej ujawnia się równocześnie i wzajemne podejrzywanie. Już dziś bowiem podejrzywają Rosyja, że miała do pomocy do obecnego stanu rzeczy w Chinach dla uczyńnienia zadość swej ambicji kontrolowaniem całej sytuacji, jaka się tam wywiązuje. Już teraz stawiają za warunek przyszłej harmonii w działaniu, aby się Rosyja zrzekła zgóry wszelkich korzyści i tylko ze stanowiska wojennego sprawę traktowała, zaś kwestje polityczne pozostawiła konferencyi. Zadanie takie pochodzi, rozumie się samo przez się, z Londynu. Jakże ono wrażenie sprawi w Petersburgu, łatwo się domyślić, zwłaszcza że podstawa najniższej nie ma do przypuszczenia, jakoby Rosyja masakra nadę i pażary w Chi-

nach spowodowała. Harmonia więc działalności mocarstw będzie najprawdopodobniej taka, że jej tony będzie słychać aż na wybrzeżach japońskich, a Chińczycy będą się mogli śmiać i przypatrywać.

Szerząca się rewolucja w południowych Chinach.

W części Chin południowej, zupełnie do 18 bm. spokojnej, rozpoczęły się także rozruchy według telegramu francuskiego konsula w Yunan-Sen. Miał on bowiem od rządu swego polecenie przetransportowania obywateli francuskich do Tonkinu ze wspomnianego swego siedziska, lecz wiekroł nie pozwolił mu opuszczać miejsca. Dom zaś jego i wszystkie misyjne budynki spalono. Telegram zawierał nadto wzmiankę, że wszelką własność, nawet suknie konsula skradziono, a również on jak misjonarze francuscy są po prostu w chińskiej niewoli.

Ostatnie telegramy.

Ostatnie telegramy tego tygodnia jeszcze mniej zasługują na wiarę niż dawniejsze. Wobec faktu, że wszelka komunikacja kolejowa i telegraficzna między stolicą chińską a innymi miastami jest przerwana, uważać można a nawet należy wszelkie wiadomości dni ostatnich za manewry gazetarskie i przypuszczenia. Do takich wątpliwych wiadomości zaliczyć wypada i depeszę korespondenta czasopisma "Expres" w Szangai, donoszącą, że dyrektor telegraficznych linii w tem mieście otrzymał telegram, że wojska jenerała chińskiego Tung Tuh Siang pomagały Bokserom w napażdzie na poselstwa zagraniczne w Pekingu; że je spalono, a posła niemieckiego porąbano w kawałki. Depesza do "Times" opiewa przeciwnie, że tylko misye popalono i chrześcijan karłowców wymordowano, lecz europejczyka żadnego nie uszkodzono.

Z Filipin.

Według depeszy jenerała Mc Arthura z 15. bm. do Washingtonu, poddał się powstańczy jenerał Macabulos z 8 oficerami i 124 szeregowcami oberstów amerykańskich 9-go pułku, Lisicum w Tarlac. Ma to być ostatni znakomity wódz powstańców w Tarlac i w Pangasanan.

W ciągu zaś tygodnia stoczono dwie ważne potyczki, w których zajęli 200 Filipińczyków do niewoli, zdobyli 300 karabinów i 23.000 патронов. Wobudwu poległo trzech Amerykanów, a 60 powstańców. Górską twierdzę, schronisko większej siły powstańczej, spalili Amerykanie. Za to panuje febra błotna w prowincjach Cavite i Batanzas, gdzie 340 ludzi zalega szpitale.

ŚP. JAN J. SHEAHAN.

Kancelarz diecezji Buffalo, umarł w piątek 15 bm.

Pogrzeb odbył się w poniedziałek o godzinie 10 rano z katedry św. Józefa. Niech spoczywa w pokoju!

Nowa rewolucja przeciw Anglii.

W kolonii Gambia, nad rzeką tej samej nazwy, na zachodnim wybrzeżu północnej Afryki, chwycili krajowcy za broń przeciw zwierzchnictwu angielskiemu. Dwóch jeńców angielskich i sześciu policjantów zamordowano tam według depeszy z 16. bm. Doniesienie do tutejszej prasy pochodzi z Bathurst w Gambii, zaś zdarzenie zaszło w miejscowości Saunkandi na lewym brzegu rzeki Gambii pod Mandingoes.

Będzie to więc trzecia niepożądana i nie przewidziana wyprawa Anglii od czasu powzięcia zamiaru wydarcia wolności południowo-afrykańskim republikom. Jedną taką wyprawą okazała się potrzebną na Wybrzeżu Złotem, druga w Chinach, a teraz trzecia w Gambii. Boerowie otwierają więc z wolna inną drogę do wolności, chociaż własnej jeszcze nie utracili, a od ich powodzenia będzie zależało i powodzenie innych uciemiężonych.

ZAMKNIĘCIE ŚWIATYNI METODYSTÓW W RZYMIE.

W Rzymie zamknęła policja świątynię metodystów na Via senti Settebre z powodu kazania pryncera Miraglia, który był dawniej katolickim księdzem, lecz z powodu herezy wyłączonej z kościoła katolickiego. W najbliższym czasie urządził on sobie katedrę w wyżej wzmiankowanej świątyni amerykańskich metodystów na temat, lżący Papieża i katolicyzm. Ludność miejscowa wyłamała drzwi i wpadła do budynku, przerywając jego kazanie okrzykami: "Niech żyje Papież" — "Niech żyje król" — "Niech żyje katolicki kościół!" "Precz z Miraglią!" "Idź do Anglii". Trwoga zdjęta publiczności wyrwała zwawo wszystkimi drzwiami, a oddział policyi otoczył zbor i wypędziwszy z niego wszystkich, zamknął. Amerykański komitet kościoła zaprotestował przeciw zamknięciu takowego, a Jego Świątobliwość Ojciec święty ogłosił wyższą klątwę przeciw Miraglii.

ZAKAZANE PRZECHADZKI.

W Canstadt, w pobliżu stolicy württemberskiej zaszło zdarzenie, które spowodowało zachwianie wiary w uległość dzikich towarzyszyw przechadzek. W miejscu latowych rozrywek, nazwanem Wilhelmsteater przechodziła się pogromczyńi lwów z jednym ze swych oswojonych królów pustyni pośród gości, używających przechadzki w tem samym miejscu. Naraz nie spodobał się lwu jeden z przechodniów i poczęstował go uderzeniem łapą w twarz, a że to była mała dziewczynka, córka francuskiego konsula Le Fawre i towarzyszący jej dziadunio poskoczył jej na pomoc, więc dostało się i jemu drugie uderzenie. Wy-padek ten zadecydował stanowczo o możebności wszelkich dalszych przechadzek w towarzystwie cywilizowanych drapieżców. Policja zakazała je pod surową karą na przyszłość.

Projekt zgody ze strony strajkierów w St. Louis.

Na walnem zgromadzeniu powzięli strajkujący kolejarze w St. Louis następujące uchwały 16 bm. do przedłożenia zastępcom kompanii kolei ulicznej.

1. Umowę z 10 marca 1900 zatwierdza się ponownie z wyjątkiem zmian, poczynionych w niniejszym projekcie.
2. Zostającym w służbie wolno będzie przyłączyć się do jakiegokolwiek organizacji bez zarzutu ze strony kompanii.
3. Zatrudniony w służbie kolejowej może być usunięty, gdyby usiłował którego ze swych towarzyszyw zmusić do przystąpienia do unii.
4. To samo tyczy się urzędnika kolejowego, któryby wywierał presję na zatrudnionego czy to względem przystąpienia czy względem nie przystępowania do unii.
5. Kompania będzie się układała z komitetem organizacji służby kolejowej we wszelkich sprawach.
6. Kompania życzy sobie wzajemnie porozumienia na przyszłość i nieugodzenia się dobrowolnie, poddać się sądowi polubownemu.
7. Takiemuż sądowi podaje się w sprawie ponownego obsadzenia zatrudnionych już poprzednio.

OFIARY POŻARU.

Dziesięć osób straciło życie, a 6 zdrowie podczas pożaru w Nowym Yorku 15. b. m. W pięciopiętrowym budynku przy ulicy Jackson powstał z niewiadomej przyczyny pożar na drugim piętrze i tak szybko się rozszerzył, że mieszkańcy za późno spostrzegli grożące im niebezpieczeństwo. Gdy straż pożarowa dotarła do górnych pięter domu, zastała już mieszkańców niezwyłych, uduszonych prawdopodobnie w dymie. Z dymu i płomieni ocalał jeszcze policjant czworo dzieci jednej rodziny, ale matka, która mu owe dzieci podawała, umarła w kilka minut po wyniesieniu jej z ognia. Szkoda w budynku, zrzadzona tym pożarem, jest bez porównania mniejsza niż w życiu ludzkim; oszacowano ją bowiem na \$10.000.

OFIARY ZWYCZAJU.

Gazeta "Post", wychodząca w Houston, Texas, wykazuje spis ofiar rozpowszechnionego tam zwyczaju roznieciania ognia kamfina. Spis ten zawiera piętnaście imion samych kobiet i dzieci, spalonych skutkiem eksplozyi kamfiny w przeciągu 8 dni, a miano wie od 7 do 15 czerwca rb. W ciągu zaś czasu od 1 stycznia rb. miało tam paść ofiarą tego głupiego zwyczaju 45 osób. Jeden tylko wypadek zaszedł, gdzie eksplozya nastąpiła nie skutkiem polewania kamfiną materiału opałowego, lecz gorejąca główka adzartej zapałki wpadła przypadkowo w nieratowaną blaszaną kę z olejem skalnym.